Nr 66. Kraków, Środa dnia 20 Marca 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Z odnoszeniem ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Z bieżącej chwili.

W niedzielę zmarł w swoich dobrach pod Mürater, baron Schorlemer-Alst, mając lat 70. Była to w Niemczech wybitna osobistość polityczna. Nieboszczyk zajmował dominujące stanowisko w partji centrum. W 1875 r. wszedł do parlamentu i obok Windthorsta i Mallincrodta walczył przeciwko ustawom kościelnym. Mówił zwięźle i dobitnie, a głos jego potężny rozlegał się po całej sali i nieraz napsuł krwi Bismarckowi. Po śmierci Malincrodta objął stanowisko drugiego przewódcy partji centrum, a chociaż w zdaniu różnił się często z Windthorstem, jednak jako sojusznicy szli oni zawsze zgodnie. Schorlemer-Alst, z pochodzenia westfalczyk, nazwany był „westfalskim królem chłopskim“, gdyż on to założył i ugruntował związek chłopski w Westfalji. Nic to jednak nie przeszkadzało, że przedstawiał arystokratyczne skrzydło centrum, gdy przeciwnie Windthorst opierał się na większości demokratycznej. Po ukończeniu kulturkampfu, właśnie skutkiem różnic z sędziwym Windthorstem, złożył mandat i całą swoją działalność przeniósł na pole obrony interesów agraryjnych. Kandydował przy ostatnich wyborach, lecz upadł. Przed kilkoma tygodniami wezwany był do Berlina przez cesarza, który pytał go o zdanie co do projektu hr. Kanitza. Schorlemer-Alst oświadczył się przeciw projektowi. W teraźniejszych posiedzeniach Rady stanu z powodu choroby nie brał już udziału.

Z Petersburga donoszą o odwołaniu ambasadora niemieckiego, jenerała Werdera. Wiadomość ta dla sfer dyplomatycznych nie była niespodzianką, jenerał Werder bowiem przekroczył już 70 rok życia i sam sobie podobno życzył opuścić to stanowisko. Ambasador niemiecki był na dworze rosyjskim *persona gratissima*. Na wyraźne życzenie cara Aleksandra III, przybył on w 1893 r. do Petersburga, jako następca jenerała Schweinistra. Powołanie jego oznaczało polepszenie stosunków między Niemcami a Rosją i rzeczywiście w kilka miesięcy później zakończyła się walka cłowa, rujnująca obydwa kraje. Staraniom Werdera zawdzięczają Niemcy głównie zmianę traktatu handlowego. Cesarz Aleksander II nadzwyczaj go lubił i nazywał swoim serdecznym przyjacielem. Równemi względami cieszył się u Aleksandra III i zapraszany był zawsze na polowania oraz wszystkie poufne zebrania. Odwołanie Werdera mogło być także spowodowane, co nie jest wykluczonem, niezgodzeniem się cara Mikołaja II na wysłanie księcia Łobanowa do Berlina. Cesarz Wilhelm został tem dotknięty osobiście, więc też odpłacił równą monetą. W Petersburgu są przekonani, że miejsce Werdera zajmie hr. Herbert Bismarck. Jeżeli ta wiadomość sprawdzi się, będzie to nowa łaska i nowy prezent ofiarowany staremu Bismarckowi w 80-letnią rocznicę jego urodzin.

W niedzielę zmarł na swoim zamku Perlstein w Styrji, hr. Władysław Kościelski, znany szerszym kołom pod nazwiskiem Sefera baszy. W młodym bardzo wieku wstąpił do służby pruskiej i już w 1848 r. dosłużył się rangi rotmistrza. Skutkiem nieszczęśliwego pojedynku z swoim kolegą, Kleist-Retzowem, musiał pożegnać karjerę wojskową i udał się do Algieru. Tam zaciągnął się do legjonu zagranicznego i przez dwa lata bił się z Arabami. Podał się następnie do dymisji i osiadł w Paryżu. Młody, bardzo przystojny i elegancki, wkrótce stał się ulubieńcem salonów. U księżnej Matyldy był codziennym gościem, nawet w Tuilerjach należał do dobrze widzianych. Gdy wybuchła wojna krymska, z listami polecającemi udał się do Konstantynopola i wstąpił do armji tureckiej. Szybko bardzo awansował, a w r. 1860 komenderował już dywizją. Przebywał także w Egipcie i tam zawiązał serdeczne stosunki z ówczesnym wicekrólem, Saidem baszą. Przyjaźń Krezusa egipskiego bardzo mu posłużyła, wkrótce bowiem dorobił się znacznego majątku. Posiadając fortunę, nie dbał o dalsze zaszczyty wojskowe w armji tureckiej i poświęcił się życiu prywatnemu. Zakupił dobra w Styrji wraz z piękną rezydencją i przepędzał tam większą część roku.

Człowiek w wysokim stopniu światowy i wykształcony, używał majątku na cele Sztuki. W Perlstein posiadał piękną galerję obrazów i doborową bibljotekę. Pod koniec życia zrobił się mizantropem i nie lubił stykać się z ludźmi. Żył zdala od kraju, a jego losami nie zajmował się wcale. Był to typ karjerowicza w wielkim stylu posiadającego wybitne zdolności. Niestety! z tych talentów nie skorzystała jego ziemia rodzinna. To mu można tylko przyznać, że był uczciwym człowiekiem, ale przymiot ten nigdy nie uwalnia od służenia sprawie ojczystej.

Z Koła polskiego.

(*Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu*).

Wiedeń d. 18 marca.

(*Sm.*) Nie wielu posłów polskich jest w Wiedniu, jak to wczoraj na posiedzeniu Koła stwierdzono — ale ci, co są, przyznać trzeba, są bardzo pilni. Wczoraj, dziś i jutro posiedzenie Koła, jedno po drugiem, trwające cztery, a nawet pięć godzin. Prócz sprawy zmiany, albo raczej nowej ustawy podatkowej, zajmuje się Koło polskie także budżetem, nie po niewczasie, jak to dawniej było — to jest po obradach skończonych i zapadłych uchwałach w izbowym wydziale budżetowym, lecz w sam czas tj. przed temi obradami i uchwałami, przez co polscy członkowie tego wydziału otrzymują z Koła wskazówki tak, iż nie działają w wydziale na własną rękę, lecz w myśl dążności i uchwał Koła. Dziś zajmowało się Koło polskie głównie etatem ministerstwa obrony krajowej, a tylko przygodnie sprawą zmiany opodatkowania.

Wczoraj poruszyli na posiedzeniu Koła pp. Kozłowski i Czaykowski powrót do — *ancien regime*, tj do urzędowych sprawozdań z posiedzeń Koła, co znaczy, iż dzienniki krajowe otrzymywały dwa lub trzy dni później długie, szerokie i nudne sprawozdania, z których rzadko kiedy korzystały, a korespondenci byli zniewoleni informować się prywatnie u poszczególnych posłów i na własną rękę znowu pisali sprawozdania zawisłe w zupełności od osobistej inspiracji tego lub owego posła. Już sam fakt zaprzestania urzędowych sprawozdań dowodzi, iż cała ta maszynerja informacyjna była do niczego.

Godzina trzecia! czekam w parlamencie od godziny jedenastej, o której dzisiejsze posiedzenie się rozpoczęło, cztery pełne godziny czekania pewno z żadną przyjemnością niepołączonego. Nareszcie kończy się posiedzenie, ale oto co znowu niespodzianka! Widocznie gotuje się coś za za kulisami Koła, bo jeden z panów sekretarzy Koła wcale nie przyszedł na posiedzenie, a drugi oznajmił, iż jest bardzo zmęczonym i „zresztą oddał protokoł z posiedzenia Koła posłowi X.“ Szturm do posła X. — lecz ten powiada: Bez zezwolenia prezesa nie mogę dać informacji. Szukanie prezesa. Jego ekscelencja jest w restauracji. Szczęśliwy traf, właśnie, posiliwszy się wychodzi stamtąd.

— O dzisiejszem posiedzeniu Koła — powiada łaskawie — nie ma co pisać. Koło obradowało nad etatem ministerstwa obrony krajowej i uchwaliło cały szereg wniosków i rezolucyj. Wystarczy donieść w tej formie.

Po namyśle dodał ekscelencja:

— Jeźli Pan jednak chce mieć wnioski, to te są oto!

Mój Boże! wnioski wyrwane z kilkagodzinnej rozprawy są bez podania rozprawy nie zrozumiałe i bez interesu. Postanowiłem nie korzystać tym razem z uprzejmości Jego ekscelencji p. prezesa, a tylko tyle tu zaznaczyć, iż Koło i w tym roku stara się załatwić sprawę rewersów demolucyjnych w Krakowie w myśl żądań miasta — czy jednak i w tym roku życzenie to pozostanie tylko życzeniem — przyszłość okaże.

Na tem kończę niniejsze sprawozdanie, które kosztuje mnie całych sześć godzin czasu (chód do parlamentu, czekanie w parlamencie, powrót z parlamentu i napisanie listu).

Krakowskie Tow. rolnicze.

Zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa roln. rozpoczęło się w poniedziałek przed południem, w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Wśród siedmdziesięciu członków, znajdowali się przeważnie delegaci Towarzystw okręgowych, oraz przedstawiciele pokrewnych instytucyj. Zebranie zagaił pierwszy wiceprezes, p. Stanisław Homolacs, odczytaniem listu prezesa, hr. Fr. Mycielskiego, który cierpiący bawi w Abbazji. Przedstawiwszy zgromadzonym reprezentanta rządu w osobie delegata Laskowskiego, powołał przewodniczący na asesorów pp. Władysława Rygiera i Jana Zagórskiego, na sekretarzy zaś pp. Aleksandra Dąmbskiego i Witolda Milieskiego.

Z kolei przyjęto sprawozdanie z działalności komitetu w ubiegłym roku, z którego wyjmujemy najważniejsze daty.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego wobec przesilenia ekonomicznego, tudzież zaledwie średniego urodzaju w r. 1894, szukać musiał środków zaradczych przeciw grożącemu niebezpieczeństwu upadku rolnictwa. Wspomina więc przedewszystkiem o udziale swoim w powszechnej Wystawie krajowej, podnosi mianowicie gorliwą pracę sekcji hodowlanej, która, zwłaszcza w jednym z ważniejszych kierunków hodowli, doznała wyjątkowego uznania przez udzielenie najwyższych odznaczeń oborom zarodowym i pojedynczym sztukom czerwonego bydła krajowego.

Podczas Wystawy wziął komitet udział w zjeździe austrjackiego Towarz. mleczarskiego, w zjeździe młynarzy galicyjskich, również gorzelników polskich, nadto w jubileuszowym obchodzie galic. Tow. gospodarskiego.

Komitet zwrócił szczególną uwagę na ożywienie działalności Towarzystw okręgowych. Zreorganizowało się Towarzystwo wadowickie, nowe powstało w Nowym Targu. Określono ściślej obowiązek Towarzystw okręgowych składania komitetowi sprawozdań nie z samych tylko zebrań ogólnych, ale i z czynności wydziałów, wskazywano im, że pożądanym jest jak najsilniejszy udział włościan w ich pracy.

Z powodu panującej od dłuższego czasu w powiecie nowotarskim zarazy płucnej, która okolicę tę mniej urodzajną i ubogą do reszty zubożyła, zajął się komitet zbadaniem stanu rzeczy na miejscu przez delegata swego i rozpoczął starania, by u Sejmu i rządu wyjednać fundusze na zakupno nadającego się do warunków tamtejszych bydła krajowego, w miejsce znacznej liczby sztuk wybitych wskutek zarazy.

Na wiadomość o zamierzonem przez rząd zaprowadzeniu monopolu spirytusowego, prezydjum zwołało ankietę, złożoną z interesowanych i ze znawców, celem zasięgnięcia informacyj, jaką postawę przyjąć będzie potrzeba, gdyby projekt rze-

czony miał wejść w życie. Ponieważ na razie kwestja nie okazała się jeszcze aktualną, zwołanie zatem wybranej przez ankietę komisji i komitetu do uchwalenia stanowczej opinji, odłożono do czasu stosownego. Prezydjum pozostaje w ścisłych stosunkach z Kołem polskiem i w chwili, nie dopiero gdy sprawa wniesioną będzie na porządek dzienny, ale skoro tylko poruszoną zostanie, rozpocznie odpowiednie działanie.

Wobec objawiającego się zwrotu do przemysłu cukrowniczego, upoważnił komitet delegata swego do rokowania z poważnemi firmami, zajmującemi się udoskonaleniem uprawy cukrowych buraków i zapewnieniem korzystnego wywozu produktów. Sprawę krajowego handlu nierogacizną oddał komitet pod opiekę członków swych, zasiadających w Radzie państwa. Dowodem szczerego zajęcia się tą sprawą jest memorjał posła H. Czecza.

W roku 1894 odbyły się, jak zwykle, wędrowne wykłady z działu rybactwa, weterynarji, sadownictwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa, mleczarstwa, hodowli bydła i rolnictwa, oraz uprawy i wyprawy lnu. Szczególne zainteresowanie się nie tylko włościan, ale i większych właścicieli wywołała uprawa i wyprawa dobrych gatunków lnu. Ministerstwo podwyższyło na ten cel subwencję o 1.000 złr. i darowało znaczniejszą ilość różnych nowych gatunków ulepszonego siemienia dla przeprowadzenia w r. 1894 i 1895 doświadczeń porównawczych. Systematycznie wykonywane doświadczenia porównawcze różnych gatunków lnu austrjackiego z ryskim i parnawskim, są wielce pouczające, a nadanie wykładom wędrownym zwrotu praktycznego przez demonstracje z zakupionemi z subwencji ministerjalnej ulepszonemi przyrządami do wyprawy włókna, obudziły u włościan tak żywe zajęcie, że gdy w roku zeszłym zakupili oni po cenie za pomocą subwencji obniżonej zaledwie 50 worów lnu ryskiego, obecnie wpłynęły już zamówienia na 160 worów (po 83 kl.).

Pod grozą ciężkiego przesilenia ekonomicznego uznano potrzebę oparcia systemu gospodarstwa na podstawach naukowych i racjonalnych doświadczeń polnych, których celem zbadanie, jakie nawozy handlowe i nasiona, na jakiej glebie i przy jakim sposobie uprawy rokować mogą najpewniejsze i najobfitsze plony. W tym celu komitet zamierza urządzić w Krakowie stację doświadczalną chemiczno-rolniczą.

Dla urządzenia w roku bieżącym uroczystego obchodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu Towarzystwa, przyznano komitetowi kredyt w kwocie 1000 złr., który to wydatek pokryje się z funduszów towarzystw okręgowych w stosunku do rocznych wkładek ich członków.

P. Dydyński wniósł, aby żądać od Wydziału krajowego i od rządu odpowiedniej subwencji na „Pamiętnik“ Towarzystwa; nie zgodzono się jednak na to. Oznaczenie terminu jubileuszu pozostawiono komitetowi.

Sekcji hodowlanej za wyczerpujące sprawozdanie podziękowano słowami uznania.

P. Karol Scipio poruszył imieniem komitetu sprawę ubezpieczenia włościan, omawianą ubiegłej sesji w pięciu Sejmach krajowych. Mowca przestrzegał przed agitacją, jaką w tej mierze rozwija t. zw. *Erster Allgemeiner Beamten-Verein* w Wiedniu; zapowiedział, że z łona komitetu Tow. wybrany już został subkomitet z 5 członków złożony dla możliwie dokładnego zbadania całej sprawy i przyrzekł, że już może na jubileuszowem zebraniu w jesieni odpowiednie wnioski zostaną przedstawione.

Prof. Leo imieniem sekcji administracyjnej złożył sprawę z funduszów — jakiemi Towarzystwo rozporządza, wraz z preliminarzem wydatków na r. 1895. W rozprawie zabrał głos między innymi p. Rey, domagając się, aby *Tygodnik rolniczy* zaznajamiał swych czytelników także z objawami wielkiego ruchu agrarnego w innych wielkich państwach, co też uchwalono.

Do komisji kontrolującej na rok 1895 wybrano dotychczasowych członków pp. Adama Finka, Jana Goetza i Stan. Żeleńskiego.

Z kolei przedstawił prof. Leo wniosek Tow. mieleckiego o zmianę statutu w tym duchu, iżby Tow. okręgowe przyczyniały się do ogólnych wydatków Towarzystwa pewnemi procentowemi kwotami od wszystkich udziałów, jakie od swoich członków pobierają, następnie, aby liczbę delegatów na zebrania ogólne uczynić zawisłą z jednej strony od liczby wszystkich członków Tow. okręg., z drugiej od wysokości opłaconych wkładek, tak, iżby na 10 członków przypadał jeden delegat, a również jeden na każde 100 złr. wkładek opłaconych. Wywiązała się nad tem ożywiona rozprawa, poczem wnioski przyjęto wraz z poprawką p. Dydyńskiego, oznaczającą minimum wkładki od członka w kwocie 1 złr.

Zgodzono się następnie na dalszą zmianę statutu w tym duchu, że zamiast dwóch ma być na przyszłość wybieranych aż trzech wiceprezesów.

Do pokrycia niedoboru z r. 1895 w myśl powziętej uchwały przyczynić się mają Tow. okręgowe kwotą 33% wkładek swoich członków.

Z porządku dziennego nastąpił dłuższy referat p. Karola Czecza o reformie podatku gruntowego.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 16 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nareszcie wojska, należące do ekspedycji madagaskarskiej, zaczynają powoli odpływać z Rochelli i Tulonu i w przeciągu trzech tygodni znajdą się w porcie Diego Suare. Przednia straż, pod dowództwem jenerała Vaillant de Boiscoeur, złożona z brygady piechoty morskiej, jest już od czterech dni na pełnem morzu. Żołnierze jednak jadą bez karabinów, a otrzymają je dopiero po przybyciu głównego korpusu. Komenderujący bowiem jenerał znany jest ze swojego krewkiego usposobienia i obawiają się w ministerstwie wojny, aby na własną rękę nie wyruszył w głąb wyspy. Szczegół ten w wysokim stopniu jest charakterystyczny.

Do tej wyprawy umyślnie sformowano 200 pułk piechoty. Kontyngensu dostarczyła cała armja. Z 74 pułku, stojącego garnizonem w Paryżu, oddzielono jedną kompanię. Żołnierze należący do niej, prawie wszyscy przed wyjazdem spowiadali się i komunikowali w kościele św. Filipa, ku wielkiemu zgorszeniu panów socjalistów i anarchistów. Widocznie jednak uczucia religijne nie zamarły jeszcze w sercach wszystkich Francuzów. Co się tyczy zwolenników przewrotu, to jeden z nich, deputowany Rabier, rozgłosił publicznie, że biskup orleański, misjonarz Touchet, miał się oświadczyć za stronnictwem antyklerykalnem. Spotkał się jednak z szorstką odprawą, ogłoszoną we wszystkich dziennikach konserwatywnych.

W Chantilly, pod Paryżem, przebywa obecnie w gościnie u hrabiny Paryża, książę Aosta, bratanek króla Humberta. Liczy on zaledwie 26 lat i uważanym jest za jednego z najlepszych oficerów artylerji włoskiej. Wysokiego wzrostu, włosy jasne i wąsy zawiesiste. Wogóle typ szlachcica polskiego. Prababka jego pochodziła z rodziny Krasińskich i polska krew odbiła się jeszcze w czwartem pokoleniu.

Królowa angielska, Wiktorja, przybyła na Rivierę i zabawi w Cimiez kilka tygodni. Z obawy jakiego zamachu anarchistycznego, policja francuska rozwinęła nadzwyczajną czujność. Z Paryża zostało wysłanych 50 najsprytniejszych ajentów i ci dniem i nocą czuwają nad bezpieczeństwem cesarzowej indyjskiej i władczyni Albjonu.

W Dax zmarł jenerał Nansouty w 80 roku życia. W bitwie pod Sedanem, na czele brygady kawalerji wykonał świetną szarżę, zapisaną w kronikach wojskowych, jako jeden z czynów bohaterskich. Szczery zwolennik cesarza Napoleona nie znalazł łaski u republikanów i po wojnie 1870 roku wykreślono go z listy oficerów w czynnej służbie. Następnie został spensjonowany. Człowiek wielkiej nauki poświęcił się astronomji i meteorologji. Obserwatorjum Pic du Midi tylko jemu zawdzięcza swoje istnienie. Przepowiednie deszczu i pogody były jego specjalnością a mieszkańcy doliny Garonny zawdzięczali mu kilkakrotnie ocalenie dobytku w czasie powodzi, którą jenerał Nansouty zapowiadał zawsze z rzadką dokładnością.

Kurjer francuski przytacza prawdziwą a zabawną anegdotę, którą tutaj podaję: Pułkownik X., dowódca pułku strzelców afrykańskich miał zwyczaj niedyskretny wypytywania swoich oficerów, kto ich rodzi? czem się trudni ojciec, co porabia siostra? i t. d. Oficerowie początkowo odpowiadali, lecz gdy się to zbyt często powtarzało, postanowili dać nieco lekką naukę swojemu pułkownikowi. Przy raporcie pyta on porucznika Duvala:

— Gdzie się pan urodziłeś?
— W Paryżu, według rozkazu.
— Masz pan rodziców, braci?
— Mam ojca, matkę i siostrę.
— Co robi ojciec?
— Jest trębaczem u Inwalidów.
— A matka?
— Praczką.
— Siostra?
— Poszła na złą drogę.

Drugi oficer, Meunier, słowo w słowo powtórzył to samo. Gdy przyszła kolej na trzeciego i ten zaczął recytować, że ojciec trębacz, matka praczką...

— Wiem, już wiem — krzyknie rozirytowany pułkownik — i dokończę za pana, że siostra poszła na złą drogę, lecz pan pójdziesz za to na 30 dni do aresztu!

Od tej jednak pory już się więcej nie wypytywał oficerów o ich pochodzenie. *K. W.*

Monte Carlo, d. 14 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*F.*) Znużony duszną atmosferą, jaka panuje w salach gry, schroniłem się do położonej na pierwszem piętrze czytelni. Tutaj cisza i chłód przyjemny. Kilkanaście osób czyta dzienniki, których naliczyłby na stołach w 3 gabinetach z pewnością kilka set z całej kuli ziemskiej. Są nawet 4 polskie: 1 lwowski, 1 krakowski, 1 poznański i 1 warszawski. Po godzinnej lekturze, przeczytawszy sumiennie pisma galicyjskie, postanowiłem kilka słów napisać do *Głosu Narodu* o tem, co uwagi bardziej godnem tu znalazłem. Tedy po staroświecku zaczynam od aury. Przyjechałem tu w niedzielę (10 b. m.) wieczór po 36 godzinach uciążliwej jazdy z Wiednia. Jeszcze w kraju wiedziałem z raportów telegraficznych, że w górnych Włoszech srożyła się tego roku zima siarczysta. Ale aby „10 marca“ cała niemal Lombardja pod półmetrową warstwą śniegu leżała, na to nie byłem istotnie przygotowany! Aż litość zdejmuje, patrzeć na roślinność, cierpiącą okrutnie pod białym całunem i pomyśleć o tych nieobliczalnych dziś jeszcze stratach, jakie zbiedzona ludność tej prowincji ślicznej skutkiem niebywałej zimy tegorocznej poniesie. Dopiero po przebiciu paru tunelów w Apeninach, na kilka stacyj przed Sampierdarena zmienia się krajobraz, dotychczas zimowy i ponury, na wiosenny, pełen zieleni, ciepła i światła. Idzie też coraz lepiej, coraz śmielej w tym kierunku, a w Monte Carlo, to już powietrze nasze w lipcu często-gęsto nie cieplejsze.

Jestem obecnie po raz drugi w tej „jaskini gry“ i cokolwiek by myśleć lub mówić o grze samej, przyznać trzeba, że tu sama przyroda zastawiła sieci na słabości i gusta ludzkie. Co prawda, przemyślny człowiek wyzyskał te jej wdzięki z talentem i przebiegłością iście szatańską — wszelakoż gdyby nie ta uroda jejmości!...

Braci rodaków, jak zwykle o tej porze — z pod wszystkich zaborów snuje się tutaj mnóstwo. Koło stołów z ruletą niemal co krok słychać naszą mowę. Naturalnie przeważa liczba Francuzów, którym tu najbliżej, potem idą Anglicy, Włosi, Niemcy, Rosjanie i td. Od kilku dni widuję parę razy na dzień słynnego Rocheforta. Jest to typ głowy i rysów twarzy tak znamienny, że raz widziany, nigdy w pamięci się nie zatrze. Czerwony i „nieprzejednany“ obrońca uciśnionych, posiada tutaj ładniutką willę „Grimcile“ i... młodziutką, bardzo przystojną towarzyszkę zimy życia. Obserwowałem tę oryginalną parę przy stole z *trente et quarante*. Rochefort sam nie grał — czuł, że oczy wielu na niego skierowane. Za to jego przyjaciółka z wielkim ferworem i nonszalansją przegrywała lujdory, które co chwila podawał jej pokryjomu hojny protektor. Nie przeszkadza to jednak, że dziś i jutro pojawi się niechybnie w *Intransigeant* ognista i namiętna filipika przeciw orgjom i marnotrawstwu skorumpowanej arystokracji i burżoazji, która krwią robotnika oblany grosz rzuca w Monte Carlo na pastwę swych chuci zbrodniczych. Ze „znakomitości“, jakie temi dniami przybyły tutaj, nie godzi się pominąć lorda Rothschilda, który przybył z Londynu z rodziną na kilka tygodni i zajął w „Hotel de Paris“ monarsze iście apartamenta. W zatoce kołysze się elegancki jachcik, na którym jego lordoska mość codziennie odbywa spacery. Ten chyba przyjechał tu istotnie dla boskiej okolicy, co do reszty bardzo wątpię.

W tutejszym teatrzyku, mieszczącym się w pałacu kasyna, przedstawiają co drugi dzień nową operę pod tyt.: „Jacquerie“ z muzyką pp. Lalo i Coquard'a. Śpiewają wyborne siły pierwszorzędnych scen, jak panowie Lafon, Gerome, pani Déschamps-Jehin z Paryża, Ughetti z Medjolanu itp. Opera nieszczególna — silenie się na „maskanizm“ za to krzesła po luidorze. Sala podobno za każdym razem wysprzedana. Za kilka dni mają wznowić „Armidę“ dziadzia Glucka. Tej zapewne już się nie doczekam.

Na tle ojczystych dziejów i literatury.

(Z powodu książki Stanisława Koźmiana: „Rzecz o r. 1863“).

(Ciąg dalszy).

Rzecz naturalna, że i honor i rozum narodu musiały szukać dla siebie nowych form społeczno-politycznego życia, więc pojawia się Konstytucja 3 maja, najwymowniejszy świadek żywotności narodowego ducha, rehabilitacja polityczna wobec Europy i historji, podwalina nowego bytu.

Przeciw tej ewolucji narodu, powstaje rewolucja Targowicka, rzucona na Polskę z procy prusko-rosyjskiej polityki. W ślad za tem nowy gwałt, nowy rozbiór, a po nim Kościuszkowska wojna. Była ona wynikiem rozbudzonego ducha narodu, była dopełnieniem tej ewolucji, która się 3 maja zaczęła; była protestem przeciw gwałtowi, manifestacją żywotności narodu. Dała nam Maciejowice i rzeź Pragi, ale dała i Racławice. Zwycięzcy skruszyli koronę polską, ale wewnątrz narodu zaczęło się nowe życie. Państwo polskie istnieć przestało, ale naród zaczął się odradzać, wzmacniać i zaśpiewał Pieśń legjonów, która stała się jakby dogmatem wiary w przyszłość narodu.

W legjonach schodzimy się z zachodnią Europą i zaprzęgamy się w rydwan cezaryzmu Napoleońskiego. Razem z Europą marzymy o lepszej doli za reakcji, razem z Europą kryjemy myśl o wolności w podziemia, z nią razem płyniemy prądem nowych myśli i uczuć, rozbudzających się w literaturze.

Już za księstwa warszawskiego, literatura przybiera cechę czysto narodową, aczkolwiek zatrzymuje starą formę, starą metodę. Aż romantyzm wyzwolił zupełnie indywidualizm narodowy w poezji i obudził pragnienie wyzwolenia go w polityce. Rodzi się idea narodowości; u nas wyraźniej, niż u narodów, mających byt polityczny. Filareci i filomaci w Wilnie, Tomasz Zan i Mickiewicz w Uniwersytecie wileńskim, Mickiewicz w poezji, jego Oda do młodości, Konrad Wallenrod, cały ruch umysłowy — cały nastrój moralny owych czasów, owej młodzieży, to jakby zapowiedź czegoś nowego, a koniecznego, nietylko w literaturze ale i w dziejach. Użyjmy słów poważnego Małeckiego: „Całą tę generację młodą, wypiastowaną już duchem romantyzmu, niepokonana moc jakaś, parła ku robotom, o których ostatecznych następstwach, bodaj który z nich samych miał wtedy jasne wyobrażenie. Oda do młodości była ich pieśnią. Gorąca wiara w to, czego wszyscy pragnęli, przy wzgardliwem odrzucaniu na bok wszystkiego, co wyglądało na kałkuł, — to była modła postępowania tego zastępu.

W owych czasach nazywano to wszystko romantyzmem. Ale wiedziano już wtedy dobrze, że się w tej nazwie ukrywało coś więcej, niż same kwestje dotyczące poezji lub estetyki“. (Antoniego Małeckiego: Juljusz Słowacki, jego życie i dzieła. Lwów 1866. T. I str. 144).

Rozkołysał się naród prądami młodej literatury; wypełniały one serce, fantazję, wdarły się w istotę psychiczną narodu i podbiły ją dla siebie zupełnie, bo odpowiadały uczuciu patrjotycznemu. A u nas, jak Mickiewicz powiedział, polityka, religja i literatura, znajdują wspólną dla siebie matkę w pojęciu Ojczyzny, a patrjotyzm jest ojcem intelektualnego kierunku narodu.

Sprawa młodzieży wileńskiej, przez Nowosilcowa rozogniona, stała się sprawą ogólną, narodową i była niejako prologiem dalszych wypadków, które r. 1830 wywołały, była początkiem tego materjału palnego, który zgromadzała literatura, a pomnażał sam cesarz Mikołaj, przez dotkliwe zaszczepianie w konstytucyjnej Polsce tego absolutyzmu, który w Rosji uprawiał. Lipcowa rewolucja przyłożyła lont i wybuchł pożar Listopadowy.

Zagasł w potokach krwi. Zniknął sejm, zniknęła armja polska, ustała polityczna odrębność małej Kongresowej Polski, straciliśmy uniwersytety, odebrano polskości posterunki na Litwie i na Rusiach, szyzma chwyciła nahajkę i rozpędzała unitów. Car Mikołaj strasznie się mścił, ale się nie pastwił; była w tem żelazna dłoń despoty, nie było jeszcze rozbestwienia oprawcy, jak za Aleksandra III.

Liczna emigracja ciągnęła na Zachód, przyjmowana wszędzie z entuzjazmem. Miasta stawiały jej łuki tryumfalne (Lipsk, Drezno), witano ją uroczystemi biesiadami (Strassburg), narody z uwielbieniem patrzyły na tych, co na sztandarze swym umieścili godła: „Za naszą i waszą wolność!“ Walka z despotyzmem, była w myśli wszystkich ludów, lecz jedna Polska miała odwagę podjąć ją tak śmiało i z takim przeciwnikiem. Polacy walczyli za ludy Europy, za wolność, więc też uznano we Francji i w Niemczech, że są rycerzami wolności europejskiej.

Czesław Pieniążek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DŁUGIE ŻYCIE.

(Ciąg dalszy).

Nie sądźmy jednak, że z upadkiem badań alchemicznych, upadły także poszukiwania sposobów przedłużenia życia. Zaczęto ich jednak na innej szukać drodze.

Skąd wzięła się wiara w siłę odmładzającą „kamienia filozoficznego“?... Na pytanie to trudno stanowczą dać odpowiedź. Według wszelkiego prawdopobieństwa wiara w ową siłę wzięła początek z fałszywego zrozumienia wyrazu: „metale chore“, który spotykamy u pisarzów arabskich VII-go wieku, zamiast „metale nieszlachetne“. Uleczenie tedy miało zależeć na uszlachetnieniu. Metale chore, nieszlachetne, miały być za pomocą kamienia filozoficznego zamienione na zdrowe, szlachetne.

Takie pojęcie uszlachetnienia przeniesiono następnie na ludzi chorych, wątłych, starych, usiłując przez to osiągnąć dla nich polepszenie we wszystkich względach, nie wyłączając nawet moralnych — a zatem i odmłodzenia.

Złudzenie zniknęło od dawna. Jak ołów nie może przemienić się w złoto, jak ciężar gatunkowy jego nie da się powiększyć, tak i esencja żadna nie może przedłużyć życia. Uznanie wszakże tych faktów ciągnęło się bardzo długo.

Jeszcze w r. 1837 towarzystwo przemysłowe w Weimarze, otrzymało od pewnego mechanika turyngskiego „tynkturę uszlachetniającą“, z prośbą, ażeby poczyniono próby i przekonano się o skuteczności tego, jakoby niezawodnego, środka.

Przez długie lata ludzie ze sfer inteligentnych, a nawet uczonych, wierzyli w możliwość przedłużenia życia przez regularne używanie pewnych leków, soli lub rozmaitych preparatów spirytualnych.

Wyskok (spirytus), ta główna część składowa prawie wszystkich tajemniczych środków tego rodzaju, nazwę swoję *aqua vitae* (woda życia), która do tego czasu w niektórych językach pozostała (okowita, *eau de vie*), zawdzięcza swojemu działaniu ożywiającemu, uważanemu za odmładzające. W istocie jednak spirytus zasługuje raczej na nazwę *aqua mortis* (woda śmierci).

Niegdyś zalecano również zażywaćz rana codziennie saletrę i to w dosyć dużych dozach. W Anglji zdrowe nawet osoby używały środka tego regularnie przez całe lata, celem przedłużenia sobie życia, a niedorzeczna ta moda ustała wtenczas dopiero, gdy przydłuższe używanie saletry sprowadzało widoczne złe skutki, a mianowicie reumatyzm i artrytyzm.

Na miejsce saletry zaczęto później innych używać środków. Niektórzy z lekarzy zalecali świeżą ziemię, codziennie wykopywaną.

Pewien znakomity dziwak codziennie zaraz po obudzeniu kazał trzymać sobie przed twarzą kawał ziemi świeżo wykopanej i wciągał woń jej w swe płuca.

Ambra uważaną była także za środek, służący do przedłużenia życia i wziętość jej w tym względzie przetrwała od starożytności, aż do wieków nowych.

Wiele osób wypowiadało przekonanie, że chcąc osiągnąć coś nadzwyczajnego, trzeba też środki nadzwyczajne stosować, dla takiego więc celu należy poświęcić jaką ofiarę.

Na ofiarę tę zazwyczaj niesiono krew własną, którą nawet zdrowi dosyć często puszczać sobie kazali.

Ludwikowi XIII, królowi francuskiemu, w ciągu dziesięciu ostatnich miesięcy jego życia, puszczano krew czterdzieści siedm razy.

Z drugiej strony około tegoż czasu, rozwinął się pomysł wprowadzania krwi świeżej z młodych i zdrowych zwierząt w żyły starego, chorego człowieka, celem utrzymania w nim i przedłużenia życia.

Próby podobnej transfuzji odnawiano i w naszych czasach w wypadkach zatrucia, albo po wielkiej utracie krwi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

FEJLETON.

JAN WILK

71 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— A zatem?....

— Sądzę, że pański wniosek nie powinien być odrzuconym.

Wzrok pana Lagarde rozpromienił się radością.

— Tylko potrzeba — kończył prokurator — załatwić pewne formalności.... Przedewszystkiem musimy uzyskać pozwolenie najwyższego trybunału.

— Rozumiem.....

— Trzeba będzie podać prośbę na piśmie.

— Myślałem już o tem.... oto jest — pan Lagarde wyjął z zanadrza papier w czworo złożony.

Prokurator przebiegł prośbę oczyma i przeczytał podpis: Antoni Lagarde, były naczelnik franktirerów.

— Doskonale! — zatarł ręce — dziś jeszcze zajmiemy się tą sprawą.

— Jestem na usługi panów sędziów we wszystkiem, czegoby mogli żądać odemnie.

— To rzecz ułożona!....

— Nie będę nadużywał pańskiego drogiego czasu; zanim jednak odejdę, chciałbym jeszcze prosić o jednę łaskę.

— O cóż takiego?

— Pragnąłbym uzyskać pozwolenie odwidzenia dziś więźnia.

— Chcesz pan widzieć się z nim sam na sam?

— Tak, sam na sam, panie prokuratorze.

Urzędnik napisał słów kilka na ćwiartce papieru i podał p. Lagarde.

— Dzięki stokrotne, panie prokuratorze — rzekł gość, powstając z kanapy.

Podali sobie ręce, a prokurator odprowadził swego gościa do przedpokoju.

XIV.

Kaźnia Nr. 2.

Z powrotem do siebie p. Lagarde rzekł Landry'emu:

— Nie zawiodła mnie nadzieja! Zamiar powiódł mi się najzupełniej. Możemy dziś jeszcze nająć ów dom z ogrodem. Zobaczysz się z notarjuszem i poprosisz, żeby spisał kontrakt najmu na lat trzy. Dziś wieczór będę u niego w kancelarji, aby go podpisać własnoręcznie. Prosto od notarjusza udasz się do tapicera. Oddaj mu tę oto notatkę, którą wczoraj napisałem. Wymieniłem wszystko, czego ma mi dostarczyć. Powiesz mu przytem, żeby trzymał się ściśle moich rozkazów. Szczególniej co do apartamentu przeznaczonego dla dwóch pań. Musi wziąć się natychmiast do roboty i pracować dniem i nocą. Za trzy dni dom ma być gotów. Jeżeli sam nie podoła, niech weźmie kogo chce do pomocy. O koszta mi nie idzie.

Śniadanie było gotowe. Pan Lagarde zasiadł do stołu, a wkrótce wyszedł udając się wprost do więzienia.

Otworzono przed nim natychmiast wszystkie bramy, jak skoro pokazał pozwolenie, podpisane przez prokuratora. Ponieważ nie było samego dyrektora, wprowadzono go zatem do kancelarji, gdzie pisarz sądowy obejrzawszy pozwolenie, skłonił mu się nisko i przywołał dozorcę.

— Ten pan życzy sobie odwidzieć więźnia z pod numeru drugiego — rzekł krótko.

Pan Lagarde poszedł za dozorcą. Minęli jeden i drugi dziedziniec, potem ponury ganek sklepiony, nakoniec udali się na pierwsze piętro po wąskich i dość ciemnych schodach. Tu zatrzymał się dozorca.

— Czy życzyłbyś pan sobie widzieć więźnia, zanim spostrzeże pańską obecność — zapytał.

— Jestże to możliwem?

— Och! nic łatwiejszego.

— A więc dobrze.

Dozorca zbliżył się do drzwi, a gdy pocisnął sprężynę we drzwiach, usunęła się bez szelestu mała, kwadratowa deszczółka, osłaniająca okienko, przez które można było zajrzeć niespostrzeżenie w głąb kaźni.

— Popatrz pan — szepnął dozorca. — Zobaczysz go tak, jak siedzi zwykle po całych dniach, prawie się nie ruszając.

Pan Lagarde schylił się do otworu. Dziki siedział w kącie najciemniejszym, zgięty w pół, z łokciami na kolanach, z głową w dłoniach ukrytą. Wyprostował się pan Lagarde z ciężkiem westchnieniem. a dozorca drzwi otworzył. Więzień ani drgnął.

— Sądzi, żem wszedł sam — mruknął dozorca — inaczej zerwałby się zaraz na równe nogi.

Zbliżył się zwolna do Wilka, dotykając lekko jego ramienia. Więzień podniósł głowę leniwo i niechętnie. Ledwie spostrzegł nieznajomego, oczy mu błysnęły, zerwał się. a w całej jego postaci widać było niepokój i wielkie rozdrażnienie. Pan Lagarde był wzruszonym w wysokim stopniu.

— Może mnie nie pozna — pomyślał.

Szedł krok za krokiem ku Wilkowi, który zdawał się go pożerać wzrokiem roziskrzonym.

Nagle zmienił się wyraz twarzy dzikiego. Rzucił się naprzód z okrzykiem:

— Joasia! Joasia!

— Ach! poznał mnie przecie! — p. Lagarde lżej odetchnął i natychmiast zawołał:

— Henrysia, Henrysia!

Drgnął biedny Wilk i wlepił wzrok płomienny we drzwi, jakby w oczekiwaniu, ażali mu się ta ukaże, której imię właśnie usłyszał. Szybko jednak, jakby zrozumiał całą niedorzeczność podobnej nadziei, głucho jęknął i zwiesił głowę na piersi. Więzień znajdował się właśnie pod oknem, oświetlony z wszystkich stron blaskiem słonecznym. Pan Lagarde zaczął mu się przypatrywać z szczególną uwagą. Można było odgadnąć z łatwością, że widok dzikiego wstrząsał nim gwałtownie. W jego oczach był zachwyt, graniczący prawie z uwielbieniem.

— Proszę nas zostawić sam na sam — skinął ręką na dozorcę.

Ten wyszedł zaraz z kaźni. Wilk nie ruszał się z miejsca, jakby skamieniał. Tylko drzenie febryczne we wszystkich członkach, podnoszenie się i opadanie deki piersiowej, okazywały wzburzenie wewnętrzne.

Fizycznie Wilk zmienił się był do niepoznania. Nie wyglądał już tak dziko i strasznie jak wówczas, gdy ukazawszy się pierwszy raz w lesie w Mareille, wzbudził trwogę zabobonną w całej okolicy. Obecnie nie różnił się niczem prawie od innych ludzi. Nożyce przeszły po jego długich włosach. Tak samo brzytwa oczyściła twarz z nadto bujnego zarostu. Teraz, kiedy gęste włosy i broda nie zakrywały twarzy, można było zbadać dokładnie jego rysy klasycznie piękne i regularne. Miejsca świeżo ogolone, odbijały białością niebieskawą od reszty cery barwy miedzianej. Nie psuło to bynajmniej wdzięku wrodzonego tej fizjognomji, prawdziwie męskiej. Nos był prosty, grecki, prześlicznego kształtu. Usta może trochę za szerokie. Nie raziło to jednak, tak były purpurowe, z zębami drobnemi, równemi, a niezwykłej białości. Wyrażały one przytem całym układem dobroć, tak samo, jak i oczy, które teraz patrzały o wiele łagodniej. Zdawał się trochę szczuplejszym. Siły jego były jednak tak niespożyte. że, jak dotąd, nie można w nim było dostrzedz jakiegokolwiek osłabienia. Zdjęto z niego, rzecz naturalna, skóry wilcze i nędzne łachmany, które przedtem dopełniały stroju „dzikiego człowieka“. Teraz miał na sobie koszulę z płótna grubego, ale czystą, zresztą wszystkie części ubrania zrobione z sukna bronzowego. Nie mogli tylko przyzwyczaić go dotąd do noszenia nakrycia na głowie, do wiązania krawatki na szyi i do uwięzienia stóp w jakiekolwiek obuwie. Spodnie szerokie u dołu spadały mu na nogi obnażone.

— Wilku! — przemówił p. Lagarde głosem drżącym.

Więzień podniósł głowę.

— Wszak mnie poznajesz, nieprawdaż?

— Joasia! Joasia! — zawołał dziki.

— Tak, Joasia, która ci życie zawdzięcza, którą obaj wyciągnęliśmy z rzeki... Zobaczysz ją, tak się przynajmniej spodziewam, a wtedy sama ci podziękuje. Powiedz mi, mój Wilku kochany, wszak radbyś również zobaczyć Henrysię?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Kraków dnia 20 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Eufemji i Teodozji męczenniczek, jutro św. Benedykta opata wyznawcy, pojutrze św. Katarzyny królowej szwedzkiej

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jarząbki cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

Kalendarz rybacki. Przez cały miesiąc marzec nie wolno łowić raka samca i samicy, a zaś od 16-go boleni, lipieni i głogawic. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze między godz. 9 a 10 i 2 a 3 po południu można łapać na wędkę: pstrągi, łososie, karpie, płotki, czerwonki i babki.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 min. 42, zachód przypada na godz. 5 min. 52, długość dnia 12 godzin, 10 minut.

Temperatura rano stopni — 0 C

Rocznice historyczne. Rozbiwszy Moskali, uwolnił hetman litewski, Jan Karol Chodkiewicz, Smoleńsk od oblężenia moskiewskiego dnia 20 marca 1615 roku. Nie można było toczyć dalszej akcji wojennej, bo wojska nie otrzymując żołdu, odmówiły posłuszeństwa, porzuciły plac boju i zawiązały konfederacje wojskowe, poczem łupiły dobra królewskie, dopokąd żołdu im nie wypłacono.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Ze zbliżającym się kwartałem upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:	Na prowincji:
kwartalnie 4 złr.	kwartalnie 5 złr.
Do końca roku 12 złr.	Do końca roku 15 złr.

Wszyscy nowoprzystępujący abonenci, którzy złożą przedpłatę najmniej kwartalną, otrzymają **całkiem bezpłatnie** początek drukującej się u nas powieści **„Jan Wilk“**, tj. blisko **2 tomy**.

Prenumeratorowie miesięczni (nowi) dopłacają za ten początek **35 centów**.

Z zamówieniem prosimy spieszyć się, gdyż odbitek **„Jana Wilka“** jest niewiele, a egzemplarze *Głosu Narodu* wstecz są zawsze wyczerpane.

P. prezydentowi Friedleinowi z powodu imienin złożyli wczoraj urzędnicy Magistratu gremjalne życzenia, za które p. Prezydent zebranym serdecznie podziękował.

Dr Bronisław Trzaskowski ofiarował na rzecz Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego, całkowity dochód ze sprzedaży odbitki swego odczytu: „O wyższem wykształceniu kobiet“. Egzemplarze po 10 ct. za sztukę są do nabycia we wszystkich księgarniach.

Posiedzenie pełnej komisji wodociągowej odbędzie się w sobotę, dnia 23 bm.

Wieczorek Kościuszkowski, który się odbędzie staraniem Towarz. im. Tadeusza Kościuszki w niedzielę d. 24 b. m. o 7 wieczorem, jako w 100-tną rocznicę wiekopomnej przysięgi, wykonanej a Rynku krakowskim, zapowiada się nader świetnie. Po słowie wstępnem nastąpią produkcje muzykalno-wokalne, w których wezmą udział: p. prof. Bylicki, chór damski i chóry mięszane pod kierunkiem p. Michała Swierzyńskiego, oraz jeden z najlepszych skrzypków krakowskich. Program uzupełni deklamacja i śpiew solowy.

Wstęp na wieczorek za zaproszeniami, które Towarz. im. Kościuszki już rozesłało. Zaproszenia te uprasza się wymieniać na bilety wstępu, które wydaje księgarnia p. Krzyżanowskiego. — Dla członków Towarzystwa wstęp na salę bezpłatny.

Koncert Jozefa Hofmanna. Dziś we środę dnia 20 bm. odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert pianisty Józefa Hofmanna z następującym programem: 1) Bach-d'Albert: Preludjum i Fuga, 2) a) Mendelssohn: Trzy pieśni bez słów, b) Hofmann: Warjacje na temat własny, 3) a) Berson: Scherzino, Danse des montagnards, b) Chopin: Polonez Fis-mol, 4) a) Schubert-Liszt: Gretchen am Spinnrade, Morgenständchen, b) Rubinstein: Valse, Polka, 5) Liszt: VI Rapsodja. Początek o godzinie wpół do 8 wieczór. — Fortepian Bösendorfera.

Na ubogich, wstydzących się żebrać, odbędzie się, jak przed kilku dniami donosiliśmy. w przyszłą sobotę wspaniały raut w sali hotelu Saskiego. Jedną z najważniejszych atrakcyj tej postnej zabawy na cel tak piękny, miłosierny, będą obrazy z żywych osób, układu wybitnych artystów; co najważniejsze jednak, że w obrazach tych udział wezmą wszystkie piękności, a to rzecz znana, iż w tej chwili bawi w Krakowie pięknych kobiet mnóstwo. Na raut sobotni wybiera się nietylko śmietanka tutejszego towarzystwa, ale przybycie swoje przyrzekło wiele osób z dalszych stron: toż o świetnem powodzeniu tego wieczoru wątpić dziś trudno, zwłaszcza, gdy komitetowi opowiadają dziwy o niespodziankach, na ten raut przygotowanych, a o których na razie nam nic więcej mówić nie wolno.

Komers „Lutni“ odbędzie się jutro w sali Tow. „Zgody“, przy ul. św. Tomasza o godzinie 8 wieczorem.

Organiści. Komitet wykonawczy Wiecu organistów, odbędzie swoje posiedzenie pod przewodnictwem ks. kan. Gryzieckiego w Rzeszowie, dnia 23 bm. o godzinie 10 rano. Na zebranie to otrzymali zaproszenie delegaci trzech dyecezyj galicyjskich.

Jarmark wiosenny na konie w Krakowie wykazał następujący rezultat: Ogółem sprowadzono z Galicji, z Królestwa, a częścią za pośrednictwem handlarzy z Węgier koni 964. — Z tego sprzedano w Ujeżdżalni 95, w Tattersalu 61. W stajniach hotelowych, prywatnych, oraz luzem prowadzonych 152. Na Groblach w trzecim dniu jarmarku 372. Razem tedy sprzedano w ciągu pięciu dni 680 koni. Konie szlachetne nabyte zostały przeważnie do Prus, 107, pomiędzy temi kilka luksusowych, także do Czech, Morawy, Szląska i do Wiednia, oraz pewna liczba do Królestwa. Do Warszawy zakupił jeden z rosyjskich jenerałów 10 koni samych luksusowych. Z tego wnosić należy, że 70% koni przeszło w posiadanie nowych właścicieli.

Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie odbędzie się dziś, w środę, o godzinie 5 po południu z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. Wybory członków do rady celnej i asesorów do sądu obwodowego w Jaśle. Wnioski w sprawie reformy podatkowej (zmiana składu komisji, oceniających dochody). Opinja w sprawie restytucyj cłowych przy wymielaniu obcego zboża. Sprawozdanie komisji budżetowej. Sprawozdanie komisji kolejowej. Pisma nadeszłe do Izby w sprawach przemysłowych. —Sprawy osobiste. Wnioski członków.

Do Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie, przystąpili w dalszym ciągu następujący członkowie: Zygmunt Małecki, obywatel Kraków z udziałem 300 złr.; z udziałem 100 złr.: zarząd główny Tow. Kółek rolniczych Lwów; z udziałem 50 złr.: Zakład im. Skarbka Drohowyże, Józefa Knowiakowska, wł. real. Kraków, Marja Topolińska, żona lekarza pułkowego Prądnik; z udziałem 25 złr.: Eliza Bochenkowa, żona komisarza górniczego, Kraków, Stanisław Baziński, oficjał prokuratorji skarbu, Kraków, Józef Horasiewicz, maszynista kolei państw. Kraków, Anna Miśko, żona urzędnika akcyzy Kraków, Marja Regiecowa, żona inżyniera, Kraków, tudzież Kółka rolnicze: w Rakoszówce, Posadzie górnej, Rymanowie, Stebniku i Szalowej.

Ogień piwniczny. Wczoraj, o godz. wpół do 11 przed południem, lekarz miejski, dr Schatter, zaalarmował straż pożarną miejską o wynikłym ogniu w jego piwnicy, w domu gminy ewangielickiej przy ul Grodzkiej l. 62. Drugi pluton straży zaatakował ogień, znalazł jednak przystęp nie do przebycia z powodu gorąca i silnego gazu węglowego, nagromadzonego w piwnicy, tliły się bowiem węgle kamienne. — Dopiero brandmistrz, p. Ilg, zbrojny w aparat respiracyjny, z właściwą odwagą wszedł do wnętrza piwnicy, gdzie trudno było utrzymać wylot od sikawki. Natrafiwszy tylko na centrum ognia, skierował silny prąd wody w to miejsce, przyczem pootwierano wszelkie wentylacje, aby para miała swobodne wyjście. Akcja gaszenia trwała przez dwie godziny. Wreszcie przekonano się, że przyczyną tego wypadku były iskry, lecące z niezamkniętego otworu wycierowego, który czy to zapomniano zamurować, czy też nie zaopatrzono w drzwiczki odpowiednie. Szkoda nieznaczna; tliły się węgle kamienne, których tam było do 20 cetnarów, a które obecnie zlane wodą, tem lepsze będą do użytku domowego. Węgle te zajmując się powoli, prawdopodobnie jeszcze przed kilku dniami

się zatliły. Prócz tego zniszczały dwa korce kartofli i stopiła się guma na drucie przewodu telegraficznego. Na miejscu wypadku obecnym był prezydent miasta, p. Friedlein.

Z Tarnowa donosi nam nasz korespondent: Dawniejszy obwód tarnowski mieścił w sobie kilka powiatów, znanych ze swojej naftodajnej obfitości. Krosno, Gorlice i Jasło w pierwszej linji, następnie Dukla i Tarnów, były głównemi punktami, w których ześrodkowywał się cały ruch naftowy. Majątki powstawały jak na drożdżach, a chociaż niektórzy ginęli na wyłomie, setki innych stawało na ich miejsce i z odwagą szli do szturmu, pewni, że wywalczą fortunę. Okolica niegdyś biedna, obecnie należy do najbogatszych w kraju i nierzadko dziś znaleźć można chłopów, których majątki obliczają na sto tysięcy i więcej. Nic więc dziwnego, że każdą nową otwierającą się kopalnię naftową wszyscy witają przychylnie, a okoliczna ludność pewną jest zarobku i to dość znacznego.

Przed samemi świętami Bożego Narodzenia, na terenie należącym do pana Malczewskiego, we wsi Kowalowej otwarto pierwszy szyb. Na tę niezwykłą uroczystość zjechało się wiele osób i wszyscy życzyli powodzenia przedsiębiorstwu. Owe życzenia, zdaje się, będą uwieńczone pomyślnym skutkiem, gdyż już w 60 metrach głębokości pokazały się świetne ślady ropy i znawcy nafciarze są pewni, że najdalej w 150—180 metrach dostanie się do pokładów naftowych.

Każde przedsiębiorstwo, szczególniej naftowe, potrzebuje znacznego nakładu i kapitału obrotowego. Skutkiem tego tworzą się spółki udziałowe, które rzeczywiście podniosły nasz przemysł naftowy i tej gałęzi bogactwa krajowego oddały wielkie usługi. Pan Malczewski również wytworzył podobną spółkę udziałową i na akcje po 1.000 złr. do całego obszaru naftowego, a po 250 do jednego szybu, znajduje chętnych nabywców.

Nadmienić jeszcze muszę, że pan Malczewski ogłasza w trzech dziennikach tygodniowe raporty. Z nich każdy akcjonarjusz dowiaduje się o postępie robót i jest w ciągłej styczności z kopalnią. Ostatni raport donosi, że głębokość szybu wkrótce dosięgnie 80 metrów.

Na Wawel. P. Juljan Klaczko przysłał na ręce pani Ulanowskiej na odnowienie Wawelu kwotę 100 złr. — Dnia 14 bm. odbyło się w domu pani Ulanowskiej 25. ogólne rozbicie puszek, które tym razem dały 335 złr. 70 ct. Suma składek po dziś dzień wynosi 16.176 złr.

Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 30 marca br. między godziną 4 a 8 po południu w domu p. Ulanowskiej ul. Garncarska l. 15. U p. hrabiny Szembekowej rozbicie puszek nastąpi również 30 marca między godziną 3 a 6 po południu w pałacu ks. Ogińskiej przy ul. Wolskiej.

W sprawie pomnika Mickiewicza donoszą *Dziennikowi Polskiemu* z Krakowa: „Symptomatycznym jest szczegół, iż temi dniami ścisły komitet budowy pomnika rozesłał kilku wybitnym prawnikom i adwokatom tekst kontraktu, zawartego z p. Riegerem co do wykonania pomnika, terminu oddania, warunków odebrania gotowego dzieła. Zaproszone fachowe osobistości prawnicze mają się zastanowić nad tekstem kontraktu, szczególniej nad punktem, dotyczącym odebrania gotowego pomnika i głównej figury. Pomijam, że p. Rieger nie dotrzymał wcale punktów kontraktu co do terminu oddania części i całości pomnika. Główna rzecz polega na tem, iż odnośny punkt kontraktu wyraźnie stanowi, że odrzucenie figury głównej jest dziś niemożliwe, a to dlatego, ponieważ figura główna została przyjętą z chwilą zatwierdzenia przez komisję artystyczną modelu, już do odlewu przygotowanego. Komisja artystyczna komitetu budowy przyjęła i zatwierdziła model i na tej podstawie nastąpiło odlanie w bronzie głównej figury wieszcza. Inaczej zresztą w danym razie być nie mogło; wszakże ostateczna decyzja musiała nastąpić wobec modelu, a nie wobec gotowego odlewu; przy gotowym odlewie nie może i nie mogło być mowy o zmianach i przeróbkach; taki *usus* zresztą zatwierdzania modeli, a nie gotowych odlewów, wskazany jest istotą rzeczy. Skoro więc komisja artystyczna zadecydowała, że model dobry i że według niego odlew ma być wykonany — to główny winowajca znanym jest już dokładnie, a p. Rieger ma wyborny parawan kontraktowy. Tylko sytuacja taka niesłychanie komplikuje położenie, a „potworny“ Mickiewicz spada na odpowiedzialność komisji artystycznej: ona też winna ponieść koszta poronionego dzieła. Warto ogłosić nazwiska owych znawców, ażeby znał je naród. Nie czynię tego na razie, dopóki nie zostanie sprawdzony jeszcze drobny szczegół, czy według zatwierdzonego przez komisję artystyczną modelu została odlaną figura, czy też „mistrz“ w ostatniej chwili jeszcze zrobił inny model na własną rękę, bo to istna komedja niespodzianek!“ Przytaczamy to bez komentarzy, pewni, że powyższe słowa mówią same za siebie.

Na wystawie Sztuk pięknych w Sukiennicach z nowych dzieł ukazały się w tym tygodniu następujące prace: „Złamane życie“ obraz Bienkiewicza; „Widok Wawelu w mgle“ i „Ostatnie chwile“ Wyspiańskiego; „Nagonka“ Daczyńskiego, dalej „Dwa krajobrazy“ Papieskiego; „Portret ojca“ Krzyształowicza; „Typ wschodni“ i „Dwa biusty“ z terrakoty Petrydesa; „Dobre stanowisko“ Janowskiego i „Przejażdżka w parku“ Fabiańskiego.

Urzędnicy Towarz. wzaj. ubezpieczeń urządzają w piątek, dnia 23 b. m. koncert w sali Towarzystwa na dochód funduszu zaopatrzenia wdów i sierot po urzędnikach. Wstęp dla urzędników, ich rodzin i wprowadzonych gości. Początek o godzinie wpół do 8 wieczór.

Opieka nad ubogimi i policja nad włóczęgami i żebrakami. Magistrat miasta Lwowa w relacji przedłożonej Wydziałowi krajowemu, podniósł, że niemal z każdym rokiem zwiększa się we Lwowie liczba osób pomocy i wsparcia potrzebujących, oraz liczba żebraków i włóczęgów, mających wstręt do pracy a upominających się natarczywie o jałmużnę. Zakłady gminne dobroczynne przepełnione są, zwłaszcza za zbliżeniem się jesieni i w ciągu zimy ubogimi wszelkiej kategorji, a roczna dotacja z funduszów gminy m. Lwowa na cele ubogich zaledwie może wystarczyć wzmagającemu się żądaniu o wsparcie. Na te liczne zastępy ubogich, żebraków i włóczęgów we Lwowie składają się bliższe i dalsze okolice Lwowa i w ogóle niemal gminy całego kraju. Przyczyną tego — zdaniem magistratu miasta Lwowa — jest ta okoliczność, że gminy w kraju nie wykonywują opieki nad ubogimi, ciążącej na nich z mocy ustawy gminnej i z mocy ustawy o przynależności, wskutek czego cała ludność pozbawiona możności przysporzenia sobie własną pracą środków do utrzymania życia w miejscu swego pobytu, a nadto nie mogąc nawet mieć nadziei otrzymania pomocy od gminy swej przynależności, od której żądać jej ma prawo, dąży do stolicy wiedząc, że tam łatwiej o jakiekolwiek wsparcie, jeżeli nie z funduszów gminy, to z funduszu licznych Towarzystw dobroczynnych prywatnych, a nadto mając nadzieję, że w razie choroby znajdzie odpowiednią i szybką pomoc lekarską w krajowym szpitalu powszechnym. Przyczyną zaś wzmagającego się natrętnego żebractwa i włóczęgostwa jest i ta okoliczność, że organa bezpieczeństwa zanadto łagodnie traktują snujących się po ulicach i miejscach publicznych żebraków i włóczęgów, nagabujących natarczywie przechodniów o wsparcie i nie zastosowują przeciw nim środków prawnych, wydanych dla uchylenia tej plagi: dalej do tego przyczynia się i ta okoliczność, że w gminach położonych na około miasta Lwowa przepisy dla usunięcia żebractwa i włóczęgostwa nie bywają przestrzegane.

To nadmierne gromadzenie się żebraków i włóczęgów we Lwowie i okolicy, dostarcza znacznego kontyngentu do zapełnienia szpitala powszechnego, tem samem przyczynia się do obciążania funduszu krajowego, a nadto podkopuje w wysokim stopniu bezpieczeństwo publiczne i stosunki sanitarne, co dla gminy miasta Lwowa w żadnym razie obojętnem być nie może. Magistrat m. Lwowa odniósł się tedy z prośbą do Wydziału krajowego, ażeby wydał do Wydziałów powiatowych odpowiednie zarządzenia w celu skłonienia gmin do należytego wykonywania opieki nad ubogimi i policji miejscowej, w celu usunięcia żebractwa i włóczęgostwa.

Wydział krajowy, uwzględniając powyższe przedstawienie magistratu miasta Lwowa, wydał do wszystkich Wydziałów powiatowych okólnik, w którym wzywa je, aby przypomniały gminom swego powiatu ciążący na nich z mocy ustawy gminnej obowiązek opiekowania się swoimi ubogimi, a mianowicie iż są zobowiązane zapewnić im niezbędne do życia środki. Wydział krajowy podniósł, że na mocy szczegółowych ustaw przeznaczone są na pokrycie wydatków połączonych z wykonywaniem tej opieki, przedewszystkiem grzywny za przestępstwa policyjne i karne, wpływające do gminnych funduszów dla ubogich. Wydział krajowy polecił następnie Wydziałom powiatowym, ażeby zamożne gminy przynagliły do założenia domów przytułku dla swoich ubogich, których o ile możności zająć winny pożyteczną pracą w miarę zdolności do niej. W końcu polecił Wydział krajowy Wydziałom powiatowym, ażeby zaleciły zwierzchnościom gmin, by jak najenergiczniej wykonywały policję miejscową w celu usunięcia żebractwa i włóczęgostwa.

Nadanie stypendjum. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendja z galicyjskiego funduszu naukowego, przeznaczone dla medyków w kwocie rocznej po 210 złr.: Stefanowi Świątkowskiemu, słuchaczowi III roku medycyny na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i Januszowi Wisłockiemu, słuchaczowi I roku medycyny na Uniwersytecie we Lwowie.

Z armji. Przeniesieni zostali lekarze pułkowi: dr Konstanty Springer z 77 p. p. do szpitala garnizonowego w Przemyślu, Rygobert Pohl z 3 p. uł. do 77 p. p.; starsi lekarze: Bronisław Jakesch z Przemyśla do 3 p. uł,. Jan Boublik z Zagrzebia do 79 p. p.; kapitan rachunkowy Leopold Müller z 20 p. p. do domu inwalidów we Lwowie, podporucznik rachunkowy Jan Bauer z 2 p. art. fort. do 20 p. p. — W stan spoczynku przeniesiony porucznik Ludwik Górski z 13 p. p.

Ks. Ludwik Windischgraetz, jenerał kawalerji, nowo mianowany jeneralny inspektor wojsk, odjechał w niedzielę pospiesznym pociągiem wieczornym ze Lwowa do Wiednia. W celu pożegnania dostojnego księcia, który tyle sympatji w ciągu swego długiego, bo przeszło dwudziestoletniego pobytu w naszym kraju sobie pozyskał, przybyli na dworzec: p. namiestnik Kazimierz hr. Badeni, cała jeneralicja, korpus oficerski i wiele osobistości ze świata urzędniczego.

Ofiarowanie albumu. Ze Lwowa donoszą: W niedzielę, o godzinie 12 w południe, zjawiły się w prezydjum namiestnictwa deputacje zarządów salinarnych i górników z Kałusza i Stebnika, celem ofiarowania panu namiestnikowi Kazimierzowi Badeniemu, w uznaniu jego dla kraju pożytecznej działalności, pamiątek z tych miejsc krajowego bogactwa. Na czele obydwu deputacyj stanął wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbowej, p. Witold Korytowski.

Ofiarowane Namiestnikowi album z Kałusza oprawione jest w ciemną skórę, sprzężone klamrą z tak zwanego *argent repoussé*. Album zdobi artystycznie wykonana korona o dziewięciu gwiazdach, oświetlających monogram K. B. i umieszczone pod tym monogramem godła pracy górniczej. Pierwszą kartę albumu zdobi bardzo pięknie wykonana akwarela: herb Bończa, wieńczony przez górnika wawrzynem. Poniżej przedstawiony jest widok nowego szybu, który otrzymał miano szybu „Kazimierza Badeniego“. Piękny, artystyczny rysunek pierwszej karty albumu, wykonał p. Erazm Barącz, adjunkt salinarny.

Drugie album, ofiarowane Namiestnikowi przez górników ze Stebnika, ujęte jest w oprawę z żółtej skóry, na której widnieją emblemata górnicze i monogram K. B. Na pierwszej karcie albumu wypisane jest hasło górnicze „Szczęść Boże!“ oraz przedstawiony widok kopalni i szybu „Kazimierza Badeniego“ w Stebniku. Piękna ta karta wykonaną została przez inżyniera p. Dietze.

Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie. Na ostatniem posiedzeniu wydziału Towarzystwa dziennikarzy polskich wybrani zostali pp. Stanisław Pepłowski sekretarzem, a zaś Karol Kucharski skarbnikiem Towarzystwa.

W ubiegłą sobotę dał wiceprezes Towarzystwa, p. Kazimierz Skrzyński, objad dla członków wydziału w kasynie Narodowem. Podczas objadu wznoszono kilka toastów na pomyślność Towarzystwa; nadto poruszono kilka pięknych myśli, które nowy wydział przyjął jako program swego przyszłego działania.

Przedstawienia Pasyjne, na wzór słynnych w Oberammergau, które, jak wiadomo, przygotowuje dyrektor Przybylski na scenie Skarbkowskiej we Lwowie, budzą niezwykłe zainteresowanie nietylko wśród publiczności lwowskiej. Rozpoczną się one w dniu 8 kwietnia br. Program tych przedstawień jest już ułożony, a artystom rozdano role. Po za częścią orkiestralną, chóralną i obrazową — część dramatyczną stanowić będą: 1) „Glossa św. Teresy“ — Zygmunta Krasińskiego (wygłosi pani Felicja Stachowicz). 2) „Tobiasz“ Stefana Witwickiego: 3) „Męka Pańska“; 4) „Pójdźmy za nim“, podług Henryka Sienkiewicza, fragment dramatyczny, ułożony na scenę przez Zygmunta Przybylskiego. Zakończy obraz: „Powrót z Golgoty“, we-

dług Krudowskiego, „Wniebowstąpienie Pańskie" i t. p.

Wypadek na ślizgawce. We Lwowie w ubiegłą sobotę zdarzył się na Szumanówce następujący wypadek: Jedenastoletni synek dra Opolskiego ślizgał się z całą swobodą, gdy nagle widocznie w miejscu, na którem powłoka lodowa była już bardzo cienką, pod stopami malca pękł lód i pokazała się woda. Przerażone dziecko w okamgnieniu znalazło się w stawie, nie zdążywszy nawet wskutek przestrachu krzyknąć o pomoc. Na szczęście dwóch ślizgających się panów zbliżyło się właśnie do owego fatalnego miejsca i zobaczyło tę scenę. Zbliżać się do załomu było oczywiście rzeczą bardzo ryzykowną, gdyż łatwo mogli ci panowie sami znaleść się pod wodą, widząc zatem niemożność osobistej pomocy zaalarmowali służbę, która sznurem ratunkowym przemokłe do nitki i dygocące z zimna dziecko wyciągnęła z wody. Wypadek ten powinny wziąć sobie do serca wszystkie zarządy ślizgawek.

Bez nazwiska. We Lwowie aresztowano służącą, Paulinę, za jakieś przewinienie wobec służbodawców i przy tej sposobności przekonano się, że Paulina nie posiada żadnego nazwiska. Chowała się, jak mówi, „między ludźmi w Malechowie" i nigdy rodziców nie miała, a nikt jej „nijak nie nazwał!"

Golibroda dentystą! Onegdaj we Lwowie oskarżono golibrodę, żyda, Sonuenberga, o trudnienie się rwaniem zębów. Samouk-dentysta, rwąc zęby dwu wyrobnikom, tak się zręcznie sprawił, że jednemu ząb przełamał, a drugiemu podczas operacji pękła szczęka.

Omal nie karambol. W niedzielę dnia 10 bm. podróżni jadący pociągiem osobowym, który do Rzeszowa przyjeżdża o godzinie 12 w nocy, zauważyli przed samym Przeworskiem, że pociąg w polu zatrzymano. Jak konduktorzy publiczność objaśnili, przyczyną zatrzymania pociągu było to, że tym samym torem puszczono pociąg towarowy z Przeworska. Szczęściem noc była jasna, księżycowa i maszyniści zatrzymali oba pociągi na przestrzeni około 2000 kroków. Po cofnięciu pociągu towarowego do Przeworska, podróżni swobodnie dalej pojechali.

Barbarzyństwo. Z Kosowa piszą do dzienników lwowskich: Dnia 17 b. m. odkryto na okopisku żydowskiem w Kosowie wykradanie ciał zmarłych. Zachodzi podejrzenie, że trupy te używane są do karmienia nierogacizny lub też dla zysku przez użycie do czarów, w które lud tutejszy wierzy. Pierwsze przypuszczenie o tyle zdaje się być więcej uzasadnione, gdyż sprawcy odcinają nogi i pozostawiają je, resztę zaś miększych części ze sobą zabierają. Należałoby, by władze i organa bezpieczeństwa rozwinęły cokolwiek energji i wyśledziły sprawców.

Z Ujanowic piszą nam dnia 17 marca. Chciałbym opisać przyjęcie, jakie urządzili parafjanie tutejsi nowo przybyłemu proboszczowi, Wbnemu ks. Christowi. Miło było patrzeć na ten lud, który bez niczyjej namowy sam z własnej, woli i ochoty gotował się na to przyjęcie. Jedni mimo zamarzniętej ziemi, kopali doły i stawiali przed kościołem piękną bramę, drudzy ubierali ją jodełkami, inni wreszcie malowali napisy i przybijali chorągiewki, dziewczęta wiły wieńce i robiły ozdoby kolorowe. W dniu przybycia ks. proboszcza, już od rana gromadziły się masy parafjan przed kościołem, a gdy usłyszano, że ks. proboszcz się zbliża, uderzono we dzwony i lud pod wodzą administratora Wgo ks. Łukasińskiego, wójtów i komitetu kościelnego, ruszył naprzeciw z chorągwiami. Młodzież szkolna z nauczycielami zajęła miejsce przed bramą powitalną. Gdy się ks. proboszcz zbliżył do bramy, powitał go ks. administrator podniosłemi słowy. Bardzo piękną mowę powitalną wygłosił S. Uryga, gospodarz, który wręczając ks. proboszczowi chleb i sól, prosił go między innemi, aby starał się wzbudzić u włościan miłość kraju rodzinnego i ducha obywatelskiego. Dalej przemawiali jeszcze p. Salabura, radny i kierownik szkoły; ostatni imieniem młodzieży szkolnej i nauczycieli. Dzieci szkolne odśpiewały pieśń powitalną. Ks. proboszcz podziękował uprzejmie za tak szczere przyjęcie, zapewniając, że całą duszą, ile sił pracować będzie nadal nad dobrem parafji. Ach! jakże ten nasz ludek podgórski musi być silnej wiary, kiedy tak umie szanować i poważać swoich pasterzy. Widząc to, wstępuje w serce otucha i wiara w lepszą przyszłość, bo „Kto z Bogiem, Bóg z nim".

Z Karwiny donoszą dalej o szczegółach katastrofy w szybie Hoheneggskim. Szyb ten ma średnicy pięć metrów, a zaś głębokości 200 metrów; jest cały cementowany i posiada urządzenie wyłącznie żelazne; tej też okoliczności zawdzięczać należy, że wybuch podziemny nie stał się przyczyną większego jeszcze nieszczęścia, jakie np. wydarzyło się 15 czerwca z. roku w sąsiednim szybie hr. Larysza, pociągając za sobą 250 ofiar, z których większa część spoczywa do dzisiaj w głębi szybu, gruzami przysypana. W sobotniej katastrofie straciło życie blisko 60 ludzi. Ciała ich na wierzch wydobyte, przedstawiają widok straszny, przerażający; w znacznej części są zwęglone, lub przynajmniej płomieniami okropnie poparzone. Jednego chłopaka, niejakiego Michejdę, wybuch rozdarł na drobne kawałki. U niektórych głowa jest zmiażdżona płasko; u wszystkich skóra przepalona, a zaledwie na kilku ciałach barwa skóry przypomina zwłoki ludzi uduszonych; u wielu skóra całkiem z ciała zdarta, a zaś włosy u wszystkich wybuch w popiół obrócił. Nie do opisania są sceny, jakie rozgrywały się w domu cechu górników, gdzie przed pogrzebem złożono zwłoki ofiar katastrofy, ustawiwszy je rzędem przed zaimprowizowanym ołtarzem. Powszechny płacz, jęki i łkania nieutulonych w żalu żon, matek i dzieci cisnących się do ukochanych resztek, rozdzierały serce nawet najzimniejszym.

Zaręczynowe cygaro. Wśród ludu holenderskiego panuje stary obyczaj, oświadczania się pannie za pomocą prośby o ogień do cygara. Młodzieniec, noszący się z zamiarami matrymonjalnemi, dzwoni do drzwi mieszkania rodziców upatrzonej i prosi o ogień. Krok ten pierwszy jest zwróceniem uwagi rodziców, że ktoś o którąś z córek się ubiega, a obowiązkiem jest rodziców ognia tym pierwszym razem nie odmówić. Za drugim jednak razem, jeżeli rodzice lub panna nie godzą się na projektowane małżeństwo, odmawia się już ognia, drzwi zamyka się kawalerowi przed nosem i wszystko jest skończone. Za trzecim razem, zalotnik jest proszony już do pokoju, gdzie oświadcza się wręcz, z którą z córek chce się żenić, następuje układ i jego piękna sama zapala mu cygaro. Odtąd młodzieniec uważany jest za narzeczonego.
eskortę. Słuszną też jest rzeczą, aby mu opiekunowie dali trochę więcej na wydatki.

Wyścig cyklistów warszawskich mający się odbyć w pierwszych dniach czerwca r. b. na przestrzeni od Warszawy do Kalisza i z powrotem, zainteresował nietylko tamtejszych, ale i zagranicznych mistrzów sztuki cyklowej. W tych dniach o warunki biegu zapytywali najpierwsi jeźdźcy niemieccy, jak Józef Fiszer z Monachjum, zwycięzca w zeszłorocznym wyścigu z Wiednia do Berlina i z Medjolanu do Monachjum, Maks Reheis z Grazu, który był drugim w tym ostatnim biegu i drugim również w wyścigu z Bazylei do Cleve i Paweł Mündner z Berlina, zwycięzca w biegu z Maastricht do Nimwegen. Oprócz nich stanąć ma słynny jeździec Hans Koch z Berlina i Anglik Shorland, który zrobił wszechświatowy rekord 741 kilometrów w 24 godzin.

Bicykl-olbrzym. Ameryka, lubująca się zawsze i we wszystkiem w ekscentrycznych „nadzwyczajnościach", zdobyła się w tych czasach na nową maszynę bicyklową, zwaną „Olbrzymem". Bicykl ten różni się od zwykłych tylko tem, iż siodełko dla jeźdźca umieszczone jest na cztery metry od powierzchni ziemi. Cyklista może dosiąść tego żelaznego rumaka tylko wówczas, gdy kilku ludzi podtrzyma mu maszynę. Jeszcze trudniej jest dostać się z tej wysokości jeźdźcowi w pośród zwykłych śmiertelników i... wylądować szczęśliwie. Bez pomocy kilku uprzejmych nie może on pomyśleć nawet o zatrzymaniu się w drodze. Nie potrzeba dodawać, iż upadek z takiej wysokości jest bardzo niebezpieczny, mimo to ulice w New-Yorku roją się obecnie od tych bicyklów. Nie jeden ze śmiałków dobrze już nakręcił karku, ale to innych nie powstrzymuje.

Repertoar teatralny. — Dziś, we środę dnia 20 b. m. „Hanusia" (Hanneles Himmelsfahrt), senne marzenie w 2 oddziałach Gerharta Hauptmanna z niemieckiego w przekładzie Marji Konopnickiej, (po raz dziewiąty), oraz „Z powrotem", obraz dramatyczny w 2 oddziałach napisany przez Oławę. W czwartek 21 b. m. „Przyjaciele", komedja w 4 aktach Al. hr. Fredry (ojca). W piątek 22 b. m. „Górą Radziwiłł!", widowisko sceniczne w 7 obrazach Adolfa Walewskiego z muzyką zastosowaną przez E. Urbanka (po raz trzeci), przedstawienie popularne). W sobotę 23 b. m. „Otello", tragedja w 5 aktach W. Szekspira. W niedzielę 24 b. m. „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 6 odsłonach, A. W. Lassoty z muzyką K. Hoffmana. W poniedziałek 25 b. m. „Hanusia" (po raz 10-ty), oraz „Jeden z ostatnich", obraz dramatyczny w jednej odsłonie przez Zwilkońskiego.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego, dra Michała Marję hr. Baworowskiego, auskultantem sądowym.

Konkurs. Wydział Rady powiatowej w Żółkwi rozpisał konkurs na dwie posady akuszerek okręgowych z siedzibą w Dzibułkach i Derewni.

Licytacja. Sąd obwodowy w Nowym Sączu zawiadamia, że odbędzie się w tymże sądzie licytacyjna publiczna sprzedaż dóbr tabularnych Znamirowice wyżnie, niżnie i Sędków wyk. hip. 491, 492 i 493 objętych, w dwóch terminach, mianowicie w dniu 18 kwietnia 1895 i w dniu 24 maja 1895 r., każdym razem o godzinie 10 rano. Wadjum wynosi 2386 złr.

Nekrologja. Agnieszka z Wężikowskich Spiechowiczowa, wdowa po majstrze rzeźniczym, lat 79, zmarła w Krakowie 17 bm.

HUMOR.

INFLUENZA.

Uwiecznienia fakt ten żebrze:
Od miesiąca miasto w febrze;
W budoarze, na facjacie,
Rozmów innych dziś nie macie,
Jeno o tem, że się znęca
Nad ludzkością influenza!

Młodzian hulał nockę całą,
Jakże więc z zalaną pałą
Pokazywać się w kantorze?
Gdy do panny iść nie może,
Zawiadamia, że go skręca
Uporczywie influenza!

Aferzysta, długi mając
W domu skrywa się jak zając,
Wierzyciela słysząc kroki,
Wydobywa jęk głęboki
Mówiąc: Nie wytrzymam więcej
Od tej strasznej influenzy!

Jednem słowem słabość szpetna,
Bucha w mieście niby Etna:
Kędy zerkniesz, człowiek blady
Influenzy nosi ślady,
Bo się dzisiaj wszędzie wkręca
Nienawistna influenza!...

— Cóż, przyniosłeś pieniądze od Blagowskiego?
— Ani myśli oddać.
— Czy ci wyraźnie powiedział?
— Nie, ale dał mi lekko do zrozumienia.
— W jaki sposób?
— Kopnął mnie nogą i zrzucił ze schodów.

W wagonie.
Student (porywczo do swego sąsiada): — Pan mnie traciłeś! Ja tej zniewagi nie zniosę. Wyzywam pana na pistolety! Będę strzelał!
— Podróżny: — Bardzo dobrze, tylko wpierw niech się pan postara o kartę myśliwską, bo ja się nazywam Jeleń.

Jak to czasem na świecie
Bardzo dziwnie się zdarzy:
Wśród francuskich ministrów
Jest najwięcej lekarzy.
Przeto szepcą dziś różni
Nie bez sensu i racji,
Że rządzący we Francji
Potrzebują... kuracji.

OSTATNIA POCZTA.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. Baernreither, jako referent komisji górniczej, postawił nagle wnioski w sprawie ostatniej katastrofy w morawsko-szląskim rewirze węglowym. Wnioski wzywają Izbę, aby natychmiast przystąpiła do pierwszego czytania projektu o utworzeniu posad inspektorów górniczych; wzywają następnie ministra rolnictwa, aby specjalnej komisji powierzył zbadanie stosunków w morawsko-szląskim rewirze węglowym; wzywają wreszcie rząd, aby wobec wielkich niebezpieczeństw, jakie pociąga za sobą praca w kopalniach, przedłożył nowelę o specjalnych postanowieniach karnych.

Dep. Baernreither domaga się utworzenia posad górniczych inspektorów, którzyby dopomogli do zmiany pożałowania godnych stosunków, panujących pomiędzy górnikami i zapobiegli nowym nieszczęśliwym wypadkom.

Dep. Pernerstorfer wyraża ubolewanie z powodu opieszałej działalności komisji górniczej. Zgadza się na utworzenie specjalnej komisji, do której jednak powinni wejść także niektórzy członkowie Izby, wyznaczeni przez komisję górniczą. Mowca wnosi, aby komisja złożyła sprawozdanie w ciągu dwóch miesięcy, a gdyby się stwierdziło, że w Karwinie były źle urządzone lampki górnicze, ustawa obecna powinna winnych dotknąć i dlatego wstecz działać.

Wnioski te uchwaliła Izba jednomyślnie.

…esarz niemiecki zarządził, aby w d. 1 kwietnia jako w 80-tą rocznicę urodzin Bismarcka, …ieszono flagi na gmachach państwowych.

…ierownik rosyjskiego ministerstwa spraw za…cznych, ks. Łobanow, zamianowany został …strem.

…osyjski następca tronu przybył do Algieru …oraj rano z Korfu na pokładzie „Gwiazdy po…nej“.

Król serbski, Aleksander, złożył wczoraj w Paryżu karty wizytowe u prezydenta Izby, Brissona i u ambasadora włoskiego, Torniellego, był u księżnej Bibescu na śniadaniu, w którem wzięli udział także Bonnat i Henry Houssaye, a popołudniu zwidził ogród zoologiczny.

Slatin-bey przybył do Kairu w dobrem zdrowiu.

Z Waszyngtonu donoszą: Ambasadora włoskiego odwidził wczoraj podsekretarz stanu spraw zagranicznych i zawiadomił go, że rząd Colorado wzznaczył nagrodę 1000 dolarów za schwytanie morderców z Welsenburgh.

Według telegramu z Key-West strzelano z hiszpańskiej łodzi działowej w okolicy Puerto-Pare do amerykańskiego statku, który wskutek tego zatonął. Osada złożona z 16 osób, podobno zginęła. — Sekretarz stanu Gresham nie otrzymał dotąd żadnego potwierdzenia tej wiadomości.

Staraniem Towarzystwa handlowo-geograficznego, oraz komitetu Towarzystwa św. Rafała we Lwowie wyjeżdża w tych dniach, jako specjalny delegat prof. dr Józef Siemiradzki do Udine i do Genui celem zbadania na miejscu sposobu obchodzenia się z wychodźcami galicyjskimi do Brazylji. Przygotowuje się tu także popularne wydanie broszurki z radami dla wychodźców, traktującej przedmiotowo kolonizację w Brazylji. Towarzystwo św. Rafała zamierza też zamianować w rozmaitych miejscach mężów zaufania, którzy na miejscu objaśnialiby wychodźców o prawdziwym stanie rzeczy.

Berliński dziennik *Post*, o czem nam już telegrafowano, donosi z pewnego źródła, że otwarcie kanału północno-baltyckiego nastąpi w dniu 19 czerwca r. b. W wilję tej ważnej uroczystości, miasto Hamburg wydaje wspaniałą ucztę, w której wezmą udział: cesarz, książęta i zaproszeni goście. Po otwarciu kanału, odbędzie się wielka rewja wojska w Rendsburgu.

Wiadomość, jakoby cesarzowa niemiecka wraz z rodziną, miała przybyć na początku kwietnia do Abazji, została zaprzeczoną ze źródła urzędowego.

W rocznicę komuny odbyło się w Paryżu zgromadzenie socjalistów i kolektywistów. Jeden z mowców postawił wniosek zniesienia czynnych armij i zbratania się z socjalistami niemieckimi. Przewodniczący Clovis Huguet oświadczył, iż nie może się na to zgodzić dopóki Alzacja i Lotaryngja zostają w rękach niemieckich.

W Petersburgu panuje wielkie zaniepokojenie z powodu zbliżenia się Anglji do Japonji. Utrzymują w kołach dyplomatycznych, iż podpisany został tajny układ między obydwoma mocarstwami. Skutkiem tego kilka pancerników rosyjskich otrzymało nagły rozkaz odpłynięcia na Ocean spokojny. Siły lądowe we Władywostoku zostaną także zwiększone. Niemcy, mimo swojej neutralności, mają popierać cicho politykę angielską.

Wszyscy redaktorowie dzienników madryckich, oświadczyli prezydentowi ministrów Sagaście, iż nie będą wydawali swoich pism, dopóki rząd nie zagwarantuje im wolności prasy, ochrony życia i własności przed napadami oficerów. Sagasta zapewnił ich o swojem poparciu i powiedział, że przed każdą redakcją kazał postawić silny oddział policji. Około 1000 oficerów zebrało się na posiedzenie w kasynie wojskowem i uchwaliło, że każdy dziennikarz, któryby śmielił się wystąpić przeciwko armji, będzie wyzwany.

Pancernik hiszpański „Alfons XII“ powrócił do portu Tanger. Nie znalazł on żadnych śladów statku „Królowa-rejentka“. Wieczorem odpływa znowu celem sondowania w okolicy przylądka Trafalgar. Nie ulega jednak wątpliwości, że „Królowa-rejentka“ przepadła.

Ojciec św. wypracowywa dokument, w którym nakreślone będą granice dozwolonej akcji socjalnej katolików.

Telegramy

własne *„Głosu Narodu“*.

Wiedeń 20 marca (rano). Koło polskie radziło nad budżetem ministerstwa oświaty. Piniński zapowiedział rezolucję o pomnożeniu inspektorów szkolnych i podwyższeniu subwencji dla Akademji umiejętności w Krakowie. **Chrzanowski żądał 300.000 złr. w dziesięciu ratach na restaurację Wawelu.** Sokołowski żalił się na przepełnienie żeńskiego seminarjum w Krakowie. Mowcy otrzymali zadawalające odpowiedzi, co do Wawelu zaś, nie przedłożono jeszcze kosztorysów. Nowe seminarja zapowiedziano w Sokalu i Krośnie.

Budapeszt 20 marca (rano). Jutro rozpoczyna Izba poselska obrady nad resztą przedłożeń kościelno-politycznych. Liberały oświadczyli gotowość do poczynienia pewnych zmian.

Londyn 20 marca (rano). Chiński pełnomocnik do zawarcia pokoju, Li-hung-czang, przybył do Simonesaki i bezzwłocznie rozpoczął rokowania z ministrem japońskim.

Berlin 19 marca. Proces Leista, eks-kanclerza kameruńskiego: przed najwyższym trybunałem państwowym w Lipsku, naznaczono na dzień 16 kwietnia.

Belgrad 19 marca. Przyjazd królowej Natalji do Belgradu spodziewany jest w kwietniu. Projekt małżeństwa króla Aleksandra z księżniczką Sybillą heską przychodzi do skutku.

Paryż 19 marca. Okazuje się, że hiszpański okręt wojenny dał dwa wystrzały ślepemi nabojami do amerykańskiego parowca „Alliance“, który niezwłocznie wywiesił flagę i salutując, odpłynął dalej. Wówczas okręt hiszpański ścigał go na przestrzeni 25 mil morskich, strzelając prawdziwemi nabojami, przyczem wszakże nie nadwerężył parowca „Alliance“ Telegram sekretarza stanu dla spraw zewnętrznych Unji, Greshama, do posła w Madrycie, Taylora, żąda przeproszenia ze strony Hiszpanji, tudzież wysłania instrukcji, aby okręty hiszpańskie, przebywające na wodach Kubańskich, nie zaczepiały nadal okrętów handlowych Unji.

Madryt 19 marca. Minister spraw zewnętrznych oświadczył w Izbie deputowanych, że rząd Stanów Zjednoczonych zażądał zadosyćuczynienia w sprawie parowca „Alliance“. Rząd hiszpański gotów jest załatwić tę kwestję zgodnie z zasadami sprawiedliwości, bez uszczerbku praw i godności Hiszpanji.

Paryż 19 marca. Prokuratorja zarządziła energiczne śledztwo z powodu zniknięcia z archiwów ministerstwa wojny ważnych map strategicznych. (Pewnie nowy Dreyfus tej sztuki dokonał!)

Marsylja 19 marca. Z tutejszego składu materjałów wybuchowych skradziono 120 kilogramów. Policja robi gorliwe poszukiwania u anarchistów miejscowych.

Petersburg 19 marca. Książę Meszczerski poświęca oddzielny artykuł hr. Szuwałowowi i mówi: „Gwiazda hr. Szuwałowa nie zawiodła. Od pierwszej chwili od niego powiało życie. Wszyscy odczuli ten nowy prąd żywotny“.

Wiedeń 19 marca. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 406·25 Laenderbank 289·—, Staatsbahn 424·25, Lombardy 111·75.

Gospodarstwo i handel.

Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie ogłasza, iż dyrekcja serbskich monopoli państwowych rozpisuje rozprawę ofertową na dostawę 10.000 skrzyń po dwie blaszanki na naftę z tem, iż dotyczące oferty mają być wniesione najpóźniej do 15/27 marca b. r. w dyrekcji monopolu w Belgradzie, tudzież na dostawę 2000 sztuk beczek na naftę a w szczególności na klepki w ilości 36.000 sztuk (1 metr długie, 10—13 cm. szerokie) i na dna w ilości 14.000 sztuk (0.53 m. długie, 21—23 cm. szerokie) z drzewa dębowego, zdrowego i suchego o grubości około 3 cm. — z tem, iż odnośne oferty mają być wniesione najpóźniej do 10/22 marca r. b. w tejże dyrekcji monopolu w Belgradzie.

Każda oferta musi być opatrzona marką stemplową na 10 dinar. Do ofert obcokrajowców musi być dołączona kaucja w wysokości 30% ceny ofertowej w gotówce lub państwowych papierach wartościowych.

Garbarnia w Rzeszowie. Powstaje nowe w kraju przedsiębiorstwo przemysłowe; jest niem akcyjna garbarnia w Rzeszowie. Do przedsiębiorstwa tego przystąpił Bank krajowy, Wydział krajowy, rozporządzający funduszem krajowym przemysłowym, oraz kilku zamożnych obywateli. Dnia 15 marca b. r. odbyło się we Lwowie zgromadzenie akcjonarjuszy, które ukonstytuowało się, wybierając swoim prezesem posła Stanisława Jędrzejowicza, a zastępcą Jana hr. Drohojowskiego, sekretarza Banku krajowego. Zgromadzenie wybrało również Radę nadzorczą, złożoną z 9 członków, między którymi znajduje się Roman hr. Potocki.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 19 marca.

Jakkolwiek powietrze ociepliło się nareszcie, to jednak zasiewy wiosenne opóźnią się, a co do przezimowania ozimin nie można jeszcze wyrobić sobie dokładnego pojęcia. Wobec tego na giełdach zbożowych usposobienie jest chwiejne i notowania terminowe dość znacznym ulegają fluktuacjom, podczas gdy w handlu zbożowym gotowym stała tendencja utrzymuje się bez zmiany. Pod tym względem miarodajnym jest stosunek podaży do zapotrzebowania, który od paru tygodni unormował się w ten sposób, że ostatecznie zapotrzebowanie wzięło górę i ceny ustawicznie się podnoszą. Kupujący, nie mogąc początkowo oswoić się z wyższemi żądaniami, nie porobili naprzód większych zapasów, a obecnie jakkolwiek ciągle jeszcze ile możności ograniczają się w zakupnach, muszą ostatecznie koniecznie swoje potrzeby pokrywać po cenach wysokich.

Płacono: pszenicę białą 7·65 do 8·30 złr.; czerwoną 7·50 do 8·25 złr.; żółtą 7·55 do 8·25 złr.; żyto 6·— do 6·70 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·60 złr.; na kaszę 5·50 do 6·— złr.; owies 6·— do 6·80 złr.; rzepak —·— do —·— złr., koniczyna czerw. 40 do 75 złr., białą — do — złr.; tymotka 30·— do 40·— złr.; wyka 6·— — 6·50 złr.; bób —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 marca — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 55	Anglobank	172 —
srebrna	101 75	Union	327 75
4% złota	124 80	Bankverein	157 —
4% koronowa	101 25	Akcje Länderbank	291 10
Akcje bank. aust.-w.	1097	„ kol. Kar. Lud.	222 —
„ kredytowe	405 25	„ „ lwowsko-czerniow.	321 —
Londyn	123 20	„ „ połudn.	111 25
Napoleony	9 75½	Elbenthal	288 25
Dukaty	5 77	Nordbahn	3485
Marki	60 17½	Staatsbahn	427 —
4% Renta węg. kor.	99 15	Alpin	86 75
4% „ „ złota	124 25	Akcje tytoniowe	249 50
Losy prem. węg.	162 50	Ruble	132 25
Losy tureckie	77 20		

Berlin 19 marca.

Banknoty austr.	166 02	4% Listy likw. pols.	69 60
Krótki Wiedeń	166 10	Renta włoska	89 75
Banknoty ros.	219 50	Akcj. austr. kred.	249 62
Listy zast. pols.	219 20	Ultimo Ruble	219 50

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa W drukarni W. Korneckiego w Krakowie Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.